

Witold Kotowski

Szkoły Reymonta i jego znajomość języków obcych

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 66/4, 169-175

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WITOLD KOTOWSKI

SZKOŁY REYMONTA I JEGO ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH

Gdy nadeszła do Warszawy 13 listopada 1924 wiadomość o orzeczeniu Akademii Szwedzkiej, skromne mieszkanko laureata (zajmowane na V piętrze gmachu firmy „Gebethner i Wolff” przy ul. Zgoda 12) zaczęły odwiedzać delegacje różnych organizacji, związków, oficjalne osobistości i znajomi prywatni. Pisma warszawskie zwróciły się z apelem o powstrzymanie się z owymi wizytami ze względu na zły stan zdrowia pisarza. Niewiele to pomagało. Ucieczka ze stolicy stała się koniecznością i już 18 listopada państwo Reymontowie byli w drodze do Nicei. Przed wyruszeniem zaś autor *Chłopów* przesyłał przyjacielowi takie oto słowa:

Byłem jeno dojechał. Kończę już, bo telefony, depesze i wizyty literalnie mnie dobijają. Kładę się do łóżka, uciekam tam przed ludźmi¹.

W kalendarzu, który prowadził od początku roku, wnosząc tam lakoniczne zapisy (poprzedzone zawsze wstępem o stanie aury) — pod datą 8 grudnia notuje: „Cudownie. Listy [...]. A. Jastrzębowski, mój nauczyciel z Tuszyńca [...]”². List nauczyciela brzmi następująco³:

Łódź, d. 28 XI 24 r.

Szanowny Panie!

Racz przyjąć od starego rodaka te parę słów płynących z głębi serca: by Bóg Cię zachował przy długim życiu i przy zdrowiu, by Ci udzielił nadal tej mocy ducha, jaką posiadasz w obecnej chwili.

Gdy cały świat składa Ci życzenia w tak radosnej chwili, jakże ja miał-

¹ *Reymont w Ameryce. Listy do Wojciecha Morawskiego*. Opracował i wstępem opatrzył L. Orłowski. Warszawa 1970, s. 143.

² Bibl. Ossolineum, rkps 6954/12, t. 4.

³ List ten wraz z licznymi listami różnych osób do Reymonta złożony był przez wdowę po pisarzu, Aurelię 3^o v. Czeszełową, w Bibliotece Narodowej, gdzie zbiór ten otrzymał sygnaturę: rkps 1020/I, II, III. Przeniesiony przez zarządcę niemieckiego do Biblioteki Krasińskich na Okólniku, spłonął podczas powstania warszawskiego. Podstawą przytoczonego tekstu jest odpis sporządzony w r. 1944 przez autora artykułu.

bym pominąć ten moment i nie przesłać życzeń Temu, którego znam od dziecka i któremu udzielałem elementu wiedzy w szkole tuszyńskiej.

Łączę wyrazy poważania

A. Jastrzębowski

Adres mój: Antoni Jastrzębowski, Bank Handlowy w Łodzi, al. Kościuszki N. 15, w Łodzi.

Nazwisko tego pedagoga wprowadził wdzięczny uczeń do *Wspomnienia z lat dziecięcych*, napisanego 5 maja 1911 w Paryżu ⁴.

Warto zainteresować się bliżej ową wspomnianą w liście Jastrzębowskiemu szkołą w Tuszynie. Sprawozdanie burmistrza tego miasta sporządzone w r. 1860 informuje:

Szkoła elementarna pod przewodnictwem nauczyciela egzystuje, z której dzieci mieszczan korzystają. Corocznie do niej uczęszcza dzieci 60, żadne inne zakłady nie istnieją ⁵.

Szkółka miała nieco przydługą nazwę: Sielskoje odnoklasnoje naczałnoje uczyliszcze. Być może, że tę jedną klasę przerabiał się w ciągu lat dwóch. Piotrkowski „Tydzień” w r. 1890 (w nrze 2, z 6/18 V) donosił, że zebranie gminne w osadzie Tuszyn rozstrzygało kwestię utworzenia funduszu na zatrudnienie drugiego nauczyciela, bo do szkoły uczęszcza „zwłaszcza w porze zimowej około 250 dzieci, które w tych warunkach nie mogą się rozwijać ani umysłowo, ani religijnie”.

Późniejszy laureat nigdy nie przyznał się do tej szkoły, a nawet sugerował istnienie „kastowego” zakazu ojca:

mieszkaliśmy pod miasteczkiem i nie wolno było pod najsurowszymi karami znać się i zadawać z dziećmi mieszczan, nawet najbliższych ⁶.

Nie przyznał się nigdy i do Warszawskiej Szkoły Niedzielno-Rzemieślniczej, pokrywając te epizody szkolne ogólnikiem:

W ósmym roku oddano mnie do szkół, chciałem tego, aby się tylko wyrwać z domu i iść w ten świat, zamknięty dla mnie na wszystkie ojcowskie zakazy. [...] Zdawałem w następnym roku do wstępnej klasy, do łódzkiej szkoły — nie zdałem, cała tragedia wstydu i żalu ⁷.

W obszernej autobiografii napisanej po francusku, datowanej „10 IV 1925, Nice”, przeznaczonej prawdopodobnie dla Instytutu Nobla, Reymont, przewycięzając niektóre swe kompleksy, już z mniejszym skrępo-

⁴ Pierwodruk w: „Kurier Warszawski” 1928, nr 98. Przedruk w tymże roku w tomie opowiadań Reymonta *Krosnowa i świat*.

⁵ *Zródła do historii miast Łódzkiego Okręgu Przemysłowego w XIX w.* Opracował R. K a c z m a r e k. Warszawa 1958, s. 337.

⁶ Cyt. za: A. W o d z i ń s k i, *Reymont o sobie*. „Kurier Warszawski” 1926, nr 1. Jest to autobiografia twórcy *Chłopów*, powstała w r. 1903, nie ogłoszona za życia pisarza.

⁷ Cyt. jw.

waniem przedstawia historię własnej edukacji. Pomija wprawdzie szkółkę tuszyńską, wnosi jednak sporo szczegółów, których wcześniej nie ujawniał:

W siódmym roku, gdy umiałem już czytać i pisać po polsku, ksiądz uczył mnie łaciny; z braku odpowiednich podręczników posługiwał się po prostu brewiarzem. Nauka szła mozolnie i długi cybuch fajki księdza wspierał codziennie jego objaśnienia [...]. Mój starszy brat uczęszczał do gimnazjum, do którego i ja także się stopniowo przygotowywałem, ale na moje nieszczęście mój wujek ksiądz zmarł, a ojciec, pozbawiony niezbędnych środków, aby mię przekazać do szkół — zdecydował się zrobić ze mnie organistę. Zasadził mię do pianina i wtedy zaczęły się dla mnie ćwiczenia w muzyce religijnej, tak silnie i tak często znaczone kijem, że szybko zacząłem je uważać za okropność [...]. W tym czasie mój brat przerwał naukę w gimnazjum, zamieszkał w domu i chciał ze mną odbywać systematyczną naukę [...].

Niezależnie od mych ćwiczeń muzycznych musiałem już pomagać ojcu w kościele, służyć codziennie do mszy, asystować proboszczowi przy zgonach itd..., itd.⁸

W tych przygotowaniach do ponownego egzaminu czy do zawodu organisty zasadniczą rolę poza muzyką i łaciną odgrywała nauka języka rosyjskiego. Miejmy na uwadze, że od początku 1868 r. akty stanu cywilnego sporządzać było trzeba już w języku rosyjskim. Młody kopista przepisywał je do drugiej księgi, przeznaczonej dla archiwum hipotecznego. Wydaje się, że tuszyński okres do trzynastego roku życia Reymonta wypełniała — przy licznych zajęciach pomocniczych w gospodarstwie — nauka, naturalnie ze wszystkimi wadami domowej edukacji, a także zachłanne czytanie książek.

W dniu 8 grudnia 1883 Reymont uzyskał zaświadczenie o ukończeniu czteroletniego kursu we wspomnianej szkole rzemieślniczej, otrzymując stopnie: religia — dobry; język rosyjski — dobry; język polski — celujący; arytmetyka — dobry; kaligrafia — dobry. Naukę przerwał po ukończeniu klasy III. Ów czteroletni kurs zajął Reymontowi w rzeczywistości trzy lata szkolne: 1880/81, 1881/82 i 1882/83⁹.

Parę słów na temat charakteru powyższych kursów: uruchomione w r. 1862 z inicjatywy Komitetu Szkół Rzemieślniczych, na którego czele stał J. I. Kraszewski, do lat osiemdziesiątych przeszły już pewną ewolucję. Ze względu na małą liczbę godzin lekcyjnych i zbyt długie, całotygodniowe przerwy w zajęciach — uznano za konieczne dodanie do lekcji niedzielnych jeszcze pewnej liczby godzin w dni powszednie. Nauka odbywała się 3—4 razy w tygodniu, wieczorem. W ten sposób przerabiano

⁸ Bibl. Ossolineum, rkps 6977, t. 27, cz. 1, s. 47—57. Cyt. w przekładzie W. K.

⁹ Zob. J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz. (Szkice literackie)*. Kraków 1957, s. 223—224. — A. Grzymała-Siedlecki, *Z młodych lat Reymonta*. „Przegląd Współczesny” 1935, nr 55, s. 381.

program dwuklasowych szkół elementarnych w ciągu trzech lat. Utworzono też klasę IV, której program obejmował przydatne rzemieślnikom wiadomości, wkraczające już w zakres nauczania szkół średnich. Ukończenie pierwszych trzech klas obowiązywało wszystkich terminatorów, nauka w klasie IV była dobrowolna.

Szkoły rzemieślnicze w okresie powojennym, realizujące reformę przepisów o wychowaniu elementarnym, rozbudziły wśród szerokich kręgów społeczeństwa żywe zainteresowanie oświatą i wychowaniem. Zmienił się też radykalnie stosunek majstrów do tych spraw: nie tylko nie sprzeciwiali się uczęszczaniu terminatorów na lekcje, ale sami zachęcali ich do nauki, a nawet dostarczali materiały piśmienne i książki. Spośród wykładowców — *nb.* pracujących bezpłatnie — większość miała wykształcenie wyższe¹⁰.

W sumie: nieregularne nauki domowe z księdzem, starszym bratem, siostrami i ojcem oraz cztery lata szkolne. Za mało, by wyrobić nawyk do systematycznego kształcenia się. Ale — rzecz zastanawiająca — oto elew szkółki rzemieślniczej pisząc 20 października 1883, a więc jeszcze na parę miesięcy przed zakończeniem kursu, list do brata, ujawnia swobodę pisemnej wypowiedzi na pewno nie mniejszą od tej, jaką dysponowali szesnastolatki ze szkoły średniej — jego rówieśnicy.

We wspomnianym liście opisuje zgłoszoną przez siebie do redakcji „Kuriera Warszawskiego” propozycję: stanięcia za żywy postument pod cel pewnemu mieszkańcowi miasta, który doszedł do takiej wprawy w strzelaniu, że bezbłędnie strącał winne grono z głowy manekina. Propozycję tę jako *curiosum* gazeta podała do wiadomości czytelników. Ów list do brata ogłosiła Barbara Kocówna, modernizując pisownię wedle przyjętych zwyczajów edytorskich¹¹. Dla ilustracji charakterystycznych błędów Reymonta¹² podajemy fotokopię autografu.

W jakim stopniu zdołał Reymont opanować język rosyjski, wskazuje m. in. brulion podania dla dróżnika, znajdujący się w notatniku, opatrzone datą i nagłówkiem: „10 sierpień 1891 — Krosnowa — W. P. S. I. Sta. Dr. Ż. WW. [Wielmożny Pan Starszy Inspektor Stacyjny Stacji Drogi

¹⁰ Zob. A. Wiślicki, *O szkołach wieczorowych dla młodzieży rzemieślniczej*. „Czytelnia Niedzielną” 1861, nry 51—52. — *Sprawozdanie z odczytu M. Oswalda: wykształcenie terminatorów rzemieślniczych w Warszawie*. „Prawda” 1894, nr 21. — K. Poznański, *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 roku*. Wrocław 1968.

¹¹ *Listy Władysława Stanisława Reymonta do brata*. Opracowała B. Kocówna przy współdziałaniu Z. Jakowicza. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2, s. 162—163.

¹² Uwagę zwraca m. in. skłonność do pisania niektórych wyrazów dużą literą — związana, zdaniem moim, z nawykami młodego kopisty, który przejął zwyczaje graficzne tuszyńskiego proboszcza, zaświadczone w aktach parafialnych gidelskich.

do Stanisława Reymonta
Warszawa dnia 20 Października 1883

W kwestji „Ala” Tra-Saine, w dopisku ostatniego listu wspomniałem ci o popularności, jaka miśtem się cieszy z powodu wyżej wymianowanego „Ala” Tra-Saine. Leś, czoło w kotek roztargotnienia, lub jakiejś innej przyczyny, odemnis niwalej nieś w nieopowiesici tak kłacza, przedstawilem ci, w jakimś ogólnym, tajemnym, ściele.

Nie prosto drugiego i po przeczytaniu nie mogłeś się zorientować w przynależnym mieszaninie słowem „Koiarku”. Noinm jest prosto obowiazaniem obywatela do nareczenia. W numerze „Ala” T. M. K. Tra-Saine. Zamieszery był, logograf do roztargotnienia, Proca jest wyśkła umnia, że czołam co to jest, kijałty kijałra, i ta ra a czołajac także Zamwa igem ten anoniemny, tytuł „Ala” wiodomoci. Warszawki Tra-Saine a która ci prawię dostawne protaram przedrieci Warszawa laarow Kapitana - i go wroci i mis

Autograf listu Reymonta do brata, Stanisława Reymonta,
z 20 października 1883 — s. 1
(Bibl. Narodowa, rkps II. 7553, t. 2)

Dostojna odpowiedź z porannego wyjazdu
Na stronie 3. w 2. stopień, co następuje

Ryzykowna propozycja

Ronwiczycy, w Tamplówce wczoraj o rano, przy
choda pomyśle...

Ładen z ciałem naszym, który rwał się do
ogrypsz umiarszony, w wotokowym numerze,
nadesłat nam w sprawie wzięciem propozycji, która
jest prawie... Sanobijera.

Wszystko się ora odzwiercać, jak w ubra-
dzi Gyllera odgrupa synek Wilhelma Ella,
a Tellem ma być ów obywatel, który, jak dowied-
wprawił się w strzelanie na wotok Kapłana Sra. -
Obywatel ten dotychczas, w braku zylungoocelno
numerera nie kellowstnie jakto lece orzeki na gtworo
manekina i straża go kula nwaraj. adrappe
manekinowi najmniejszej składy.

Obeeni p. 2 Regiment chae manekinca zastap-
e stanac przed niepopolnym strzelcem jaktoż puz

Cel -

Oto jeden z amatorów nych obywateli wpadł na po-
myśl czyby niemożna dojsć do tego samey
wprawy w dziedzinie co w miankowany krajitan
silna wola zawsze prowadzi do celu powodziat
sobie i wciel się natych, atak systematycznie
równym zapalem, że podwoich tygodniach
zrówna celnosćia trafiał tak wkołki
głównie nie wogięgu roachadrowym będzie
jak w rianko wemogrom unnieiem na głoion
manekina...

Oto to wtem bery przyryna pan ow, chotnie
byłby, a jak donosili koniornie się starał
zeby mu tego chciat zastopie manekina,
Dy w miankowany logogryt ro wiaratem
napisatem lacno przyrim kilka stow po
redakem i wktorych prosiem o wtkaranie mi
za pośrednictwem o pucow i aniej seorawoska
ma tego pana. i krakie w mianka
ze zgadam się ~~z~~ panu zastopie manekina

Labym, ka tego robaju mogłaby sie stać, lami
głównym: w dosłownem znaczeniu wyrazu,
gdzie potrzeba tylko najmniejszego drgnięcia
podczas wystrzahu albo ręki, która ~~sta~~, albo osłdy
stworzyć wad, a gdy oranka tej ostatniej
zostata nadwieszona.

Odważa w każdym razie bardziej lepszej
sprawy.

Każdy odprawił ich swoim porokam
nie. Dojść adresu. osad sam jak es
to podobu. Opis jak naprodej
ostate wolnym wroceń odwołicy

Telegram ei poylam

twój Brat. L. Reymont

A gdy mięt bezknie zawnu i crotu
La weatan przez serce wprzym
Sobione spójte w wobliece oturto
weda ustysze jej głos stony orysty
w upnie włosów jedw atruntych spłaty.
a pomań w upaceni wprzym ~~nie~~
chot i swój jej cześci na ~~co~~

Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej] Rogów”¹³. Dalszy tekst, już rosyjski, jest raportem służbowym, który przedstawia prośbę dozorczy drogowego o udzielenie mu parodniowego urlopu, wskazuje zastępcę na ten okres, a także zgłasza powrót innego pracownika z urlopu. Brulion zawiera trochę błędów w stosowaniu znaków twardego i miękkiego, litery *jať* itp. Naturalnie, mógł „p. o. starszego robotnika Stanisław Rejment” korzystać przy pisaniu z pomocy innej osoby, jednakże warunki służby niewątpliwie zmuszały go do posługiwania się tym językiem w sprawozdaniach i raportach.

Na ślady znajomości języka rosyjskiego natrafiamy w niektórych utworach Reymonta (np. *Z ziemi chełmskiej*, *Osądzona*, *Przysięga*). Zawierają one wiele charakterystycznych zwrotów, jakich używali strażnicy i urzędnicy, przytaczanych bezbłędnie, z wrażliwością fonetyczną. Poznał je Reymont zapewne w czasie własnej służby kolejowej.

Wydaje się więc, że mogły odpowiadać rzeczywistości słowa wywiadu udzielonego Lefèvre’owi w maju 1925, iż zamiar napisania *Chłopów* powstał po zapoznaniu się z przekładem rosyjskim *Ziemi Zoli*¹⁴.

Co do łaciny — to pewne osłuchanie wyniósł Reymont z otoczenia rodzinnego (lekcje pobierane u księdza, udział w śpiewach liturgicznych, posługach religijnych). Notatniki, które prowadził w latach służby kolejowej, pozwalają stwierdzić jego upodobania do obiegowych zwrotów obcojęzycznych, nie tylko zresztą łacińskich, lecz także niemieckich czy francuskich. W listach natomiast nie używał owych zwrotów, być może z braku pewności co do ich należytego stosowania; jedynie w korespondencji z bratem objawiał skłonność do takich popisów.

Dla Reymonta wyjazdy za granicę, przede wszystkim do Francji, były uzupełnieniem brakującego wykształcenia, wyjściem poza zaścianek mazowiecki, poszerzeniem horyzontów. Nie brak dowodów na jego admirację dla Paryża i Francji, poczynając od pierwszych krótkich odwiedzin latem 1894 aż po koniec życia.

Ma przecież wiele racji Lorentowicz twierdząc w *Spojrzeniu wstecz*, że jego towarzysz nie czerpał nic z kultury francuskiej¹⁵. Lorentowicz jednak utrzymuje ponadto, że Reymont nawet nie nauczył się czytać po francusku; że najprostszych słówek nie mógł zapamiętać i gdy raz utrwalił sobie np. rzeczownik „*un couton*” (zamiast „*un couteau*” — nóż), powtarzał go w takiej wersji całe lata¹⁶. To ostatnie wprawdzie mogło od-

¹³ Bibl. Ossolineum, rkps 6954/3, t. IV, s. 1—2.

¹⁴ F. Lefèvre, *Une heure avec Ladislas Reymont*. „Les Nouvelles Littéraires” 1925, nr 134.

¹⁵ Lorentowicz, *op. cit.*, s. 10.

¹⁶ *Ibidem*, s. 8.

powiadać rzeczywistości, ale chyba tylko przez pierwszy rok pobytu we Francji.

Projektował Reymont rozpoczęcie tam studiów, gdyż w miarę rosnącego powodzenia, wchodząc do elity kulturalnej społeczeństwa, zdawał sobie sprawę z konieczności uzupełnienia swej edukacji. Pisał do brata w r. 1896 z Łodzi:

Muszę, słyszysz, muszę, być trzy lata w świecie; rok w Paryżu, aby owładnąć dobrze francuskim i pochodzić nieco do Sorbony na filozofię; rok następny w Londynie, dla tego samego prawie, i języka, i nauk społecznych; i ostatni rok albo w Szwajcarii, albo w Niemczech, albo zresztą na Wschodzie. Przez te trzy lata mam zamiar nic nie pisać i nabierać sił do dalszej walki ostatecznej¹⁷.

Żadnego z tych projektów nie zrealizował. Zbyt mocno absorbowwała go własna twórczość.

W każdym razie jego ciągle pobyty we Francji, chociażby ograniczone tylko do niezbędnych codziennych kontaktów, musiały wyrobić znajomość języka w stopniu umożliwiającym porozumiewanie się — i pod tym względem opinia Lorentowicza wymaga sprostowania.

Fakt dość swobodnego władania przez Reymonta językiem francuskim wynika ze wspomnień Leona Orłowskiego, który towarzyszył pisarzowi w drodze powrotnej ze Stanów Zjednoczonych w 1920 roku¹⁸.

Nie była to znajomość francuskiego zbyt gruntowna, ale widocznie wystarczająca do czytania i rozumienia tekstów. Tłumaczowi *Chłopów* F.-L. Schoellowi wyznawał Reymont 22 czerwca 1919: „Tak słabo umiem po francusku, że nie ośmielam się pisać do Sz. Pana w tym języku”. a następnie 1 lipca opiniował:

Zwracam rękopis *Chłopów*, przeczytałem uważnie i, o ile wystarcza moja znajomość francuszczyzny, przekład jest bardzo wierny, a przy tym robi wrażenie prostoty, czyli możliwie najlepiej oddaje oryginał¹⁹.

Aby wyjaśnić sprawę ostatecznie, zwróciłem się do prof. Schoella i uzyskałem od niego odpowiedź tej treści:

Jeżeli chodzi o Jego znajomość języka francuskiego, nie była ona wcale tak uboga, jak ją opisywał Lorentowicz. Mówił wprawdzie niewiele i z trudnością i rozumiał tylko mówiącego powoli. Ale za to dość biegle czytał, dzięki swojej intuicji, choć nigdy się nie uczył tego języka ani regularnie, ani systematycznie²⁰.

¹⁷ *Listy Władysława Stanisława Reymonta do brata*, s. 203—204.

¹⁸ *Reymont w Ameryce*, s. 34.

¹⁹ *Reymont we Francji. Listy do tłumacza „Chłopów” F.-L. Schoella*. Opracował B. M i a z g o w s k i. Warszawa 1967, s. 20, 21.

²⁰ List z 15 XII 1971, cyt. w przekładzie W. K.

Ocenę tę potwierdza jeszcze jeden fakt, który tu trzeba przypomnieć: w r. 1925 Paul Cazin powierzył Reymontowi tłumaczenie na polski *L'Hôtellerie du Bacchus sans Tête* (zresztą nie zrealizowane). Jak wiadomo, obu pisarzy łączyła wielka przyjaźń, Cazin więc doskonale orientował się w zakresie opanowania francuszczyzny przez Reymonta.

Stosunek Lorentowicza do Reymonta nie był pozbawiony cech jak gdyby „łaskawej opieki nad młodszym bratem”, co niewątpliwie wpłynęło na przesadny krytycyzm jego sądów o laureacie nagrody Nobla. Reymont zdawał sobie sprawę z krążących o nim opinii tego rodzaju ²¹.

Odczuwana przez pisarza dyskryminacja jego poziomu intelektualnego i talentu wyrażała się w odmawianiu mu *a priori* poczucia humoru, umiejętności pogłębienia psychologicznego, w zarzutach ograniczania się tylko do fotograficznego obrazu zjawisk widzianych itp. — co jeszcze i obecnie można wyczytać z niektórych wypowiedzi. Było to przyczyną towarzyszącego autorowi *Chłopów* kompleksu, każącego mu zaciemniać dane biograficzne, pomijać informacje o szkołach, o terminie krawieckim, o zajęciu ojca. Po raz pierwszy odważył się wskazać zajęcie ojca w życiorysie nicejskim z 1925 roku!

Gdy Julian Ochorowicz uczynił jakąś wzmiankę o braku jego systematycznego wykształcenia, Reymont dwukrotnie protestował. Dochował się list Ochorowicza w tej sprawie, datowany z Warszawy, 20 listopada 1899:

Szanowny Panie!

Wykreśliłem, chociaż dziwię się, że Pan tego żądał, po wyrzuceniu już przeze mnie frazesu: „Niewiele się nauczył”, reszta bowiem, mianowicie wzmianka o samouctwie, nie tylko nie mogła Panu ubliżyć, ale była raczej zaszczytną. Najwięksi geniusze byli samoukami.

Z uszanowaniem

J. Ochorowicz ²²

Obsesja panujących ocen społecznych zaciążyła też na twórczości Reymonta. Pozbawiała go swobody wypowiedzi na tematy osobiste. Z jego rękopisów przechowywanych w Bibliotece Ossolineum widać, że wielokrotnie powracał do pomysłu napisania powieści autobiograficznej, która miała nosić nagłówek: „Dzieciństwo, młodość, wiek męski — wiek kłęski”. Tytuły zresztą projektował różne. Szkice planów świadczą jednak, że nie mógł się uporać z przedstawieniem takich faktów, jak nauka w jednoklasówce tuszyńskiej, praca na torze — a bez tego nie było prawdziwej opowieści o życiu Reymonta.

²¹ Wyrażają to pełne gorczy słowa listu do W. Morawskiego, pisane 14 XI 1924 (*Reymont w Ameryce*, s. 143).

²² Źródło cytatu — jak w przypisie 3.